OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 3 zł.

PIAST

Cena 3 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538, Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 40.—.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 13 Kraków, 31 marca 1946 Rok XXXIII.

25-lecie Konstytucji Marcowej

Jej rola i stosunek do niej Polskiego Stronnictwa Ludowego

— „Dobro całej zjednoczonej i niepodległe Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej, odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć", pierwszy Sejm Odrodzonej Rzplitej uchwalił 17 marca 1921 r. ustawę zasadniczą czyli konstytucję, stwarzającą fundament, na którym miał się oprzeć cały porządek prawny i rozwój naszego Państwa.

Walka z Konstytucją i w jej obronie

Konstytucja nie spełniła niestety związanych z nią nadziei. Już po 5 latach, w maju 1926 r. Piłsudski obalił siłą konstytucyjny Rząd, wprowadzając na jego miejsce półjawną dyktaturę wojskowo-biurokratycznej kliki. Zamach jego miał rzekomo za cel sanację (uzdrowienie) stosunków, zamiast tego jednak rozpoczęło się z miejsca niemal łamanie ustaw i kości przeciwnikom politycznym. W końcu doprowadziło to do jawnej dyktatury faszystowskiego pokroju, do rządów drobnej mniejszości, w interesie tejże mniejszości, ale pod górnolotnymi hasłami wzmocnienia siły Państwa na zewnątrz i na wewnątrz. Społeczeństwo, którego znaczna część dała się zrazu nabrać na piękne słówka i odniosła się z sympatą do przewrotu majowego, z czasem odwróciło się od sanacji. Pod jej sztandarami wytrwało przede wszystkim wszelkie wstecznictwo oraz ci wszyscy, którzy, goniąc za osobistymi korzyściami przeważnie materialnej natury, gotowi byli wysługiwać się każdemu panu, spełniać najczarniejszą robotę, byle tylko utrzymać się przy władzy i rządowym żłobie.

Nie trzeba przypominać, że Ruch Ludowy pozostał do końca wierny Konstytucji Marcowej i demokracji, podjął od początku nieubłaganą walkę z dyktatorskim reżimem, składając na jej ołtarzu ofiarę z życia wielu najlepszych swoich członków. Nasi czołowi przywódcy: śp. Wincenty Witos, Władysław Kiernik i Kazimierz Bagiński, nie tylko przeszli przez kazamaty Brześcia, ale i spędzili lata całe na przymusowym wygnaniu. Więzienia pełne były ludowców, pola Łapanowa, Lubli, Kasinki i wielu innych miejscowości zaczerwieniły się od krwi chłopskiej, pisma i organizacje ludowe narażone były na najgorsze szykany i prześladowania. W tej nieubłaganej walce o demokrację, Stronnictwo nasze stało bez przerwy w pierwszej linii frontu, często gęsto osamotnione, nie ugięło się jednak ani na moment i ani na moment nie przestało walczyć. I w końcu zwyciężyliśmy, bo myśmy pozostali, a po naszych przeciwnikach pozostały tylko niedobre wspomnienia oraz sporo nieszczęść, błota i... swądu.

Walka szła, jak się rzekło, w obronie Konstytucji Marcowej, która obowiązywała formalnie aż do czasu narzucenia Narodowi nowej konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., praktycznie natomiast i faktycznie, straciła swój walor po maju 1926 r. Może się to wydawać komuś dziwne, ale nic naprawdę dziwnego w tym nie ma. Nie po raz pierwszy w dziejach zdarzyło się, że dyktatura zataja początkowo swoje prawdziwe oblicze i cele, że — dopóki nie usadzi się mocno w siodle — trzyma się pozorów praworządności, zrywając maskę wtedy dopiero, gdy przyjdzie odpowiedni po temu moment. „Świat chce być oszukiwany, więc trzeba go oszukiwać" — to druga obok przykazania: „dziel i rządź", fundamentalna zasada każdego samowładztwa.

Konstytucja sanacyjna

Dopóki Piłsudski trzymał się jako tako przy zdrowiu, trzymając mocno w garści wojsko i policję, dopóty sanacja mogła bawić się w oszukaństwo z Konstytucją Marcową. W przededniu jego śmierci postarano się jednak o zabezpieczenie trwałości reżimu dyktatorskiego, odrzucając ostatecznie tę Konstytucję i wprowadzając nową, która uświęcała również formalnie faktyczny stan rzeczy w państwie, zrywała oficjalnie z ustrojem demokratycznym, oddając pełnię władzy cywilnej i wojskowej w ręce Prezydenta Rzplitej i rządzącej kliki.

„Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków" — głosił artykuł 6 Konstytucji Kwietniowej. Pozornie nie wiele możnaby mu było zarzucić, gdyby nie to, że sanacyjne „Państwo" nie było żadną nadprzyrodzoną istotą, jakimś dobrym bóstwem, i że było rządzone nie przez aniołów, lecz przez sforę pijaków, głupców i trwonicieli publicznego grosza.

„Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń", czytamy w artykule 5 Konstytucji sanacyjnej. Wyrzucono z niej jednak wszystkie te artykuły Konstytucji Marcowej (95—98, 100—108, 119 i 121—124), które gwarantowały w normalnych czasach wszystkim obywatelom pełną ochronę życia, wolności i mienia oraz równość wobec prawa; dopuszczały ograniczenia wolności osobistej i nietykalności mieszkania tylko w wypadkach przepisanych prawem i w sposób określony ustawami; stwierdzały prawo obywateli do opieki materialnej i moralnej ze strony państwa oraz do swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań; poręczały wolność prasy i nauki, zakazując wprowadzania cenzury i koncesji na wydawanie druków; zapewniały tajemnicę korespondencji oraz prawo zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków; dawały każdemu obywatelowi prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organa władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, oraz stwierdzały bezpłatność nauki w szkołach państwowych i samorządowych, zapowiadając stypendia dla uczniów zdolnych a niezamożnych.

Pozostawiono natomiast artykuły (99, 109-118 i 120) dotyczące nienaruszalności własności prywatnej, praw mniejszości narodowych i wyznaniowych, wolności religii i stanowiska Kościoła rzymsko-katolickiego oraz ustroju szkolnictwa, gdyż te szły po linii lub dały się naginać do wymagań polityki rządów pomajowych.

Ruch Ludowy wobec Konstytucji Kwietniowej

Zarzuca się nam, ludowcom, żeśmy popierali na emigracji Konstytucję Kwietniową i przeciwstawiali się wprowadzeniu spowrotem w życie Marcowej. Nie trzeba dowodzić długo i szeroko, że zarzut ten mija się całkowicie z prawdą i że kogo jak kogo, ale nas o sprzyjanie jakiejkolwiek dyktaturze posądzać chyba nie można.

Faktem jest natomiast, że po katastrofie wrześniowej 1939 r. najważniejszą dla każdego Polaka rzeczą było utrzymać ciągłość państwowości polskiej. W ówczesnych zaś warunkach, kiedy Rząd polski tworzył się we Francji, nie dało się tego zrobić inaczej na drodze prawnej, jak tylko w oparciu o artykuł 13 i 24 Konstytucji Kwietniowej, które mówią o wyznaczaniu w czasie wojny następcy Prezydenta Rzplitej, czego nie przewidywała Konstytucja Marcowa.

Wiadomo jednak, że, przyjmując z rąk prezydenta Raczkiewicza misję tworzenia rządu emigracyjnego, śp. gen. Sikorski wymógł na nim zrzeczenie się wszystkich uprawnień, wykraczających poza przepisy Konstytucji Marcowej. Że Raczkiewicz tego układu nie wykonywał lojalnie, to nie było już winą naszych emigracyjnych premierów. Faktem jest natomiast, że — z wyjątkiem Niemiec i ich satelitów — wszystkie państwa, z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR na czele, uznawały konstytucyjny Rząd londyński, co dla Sprawy polskiej posiadało olbrzymie znaczenie.

PSL a Konstytucja Marcowa

Od r. 1935 Ruch Ludowy nawiązywał we wszystkich swoich programach i projektach do Konstytucji Marcowej i jeśli nasze Stronnictwo zeszło się w czerwcu ub. r. ze stronnictwami PKWN-u, to było to możliwe tylko dzięki temu, że lipcowy Manifest PKWN-u z r. 1944, stanął oficjalnie na gruncie tejże Konstytucji. W dalszym ciągu jest też ona dla PSL tym fundamentem, na którym po-

(Dokończenie na str. 2)

(25-lecie Konstytucji Marcowej)

winien opierać się ład prawny naszego Państwa.

Nie znaczy to oczywiście, by Stronnictwo nasze, nie uznawało potrzeby przeprowadzenia zmiany niektórych artykułów Konstytucji Marcowej, zwłaszcza tych, które dotyczą Prezydenta i Rządu. Konieczność wzmocnienia władzy wykonawczej uznawano w naszych szeregach jeszcze przed zamachem majowym, zwłaszcza, że przepisy owe byłyby sformułowane inaczej już w r. 1921, gdyby nie fakt, że Naczelnikiem Państwa i jedynym poważnym kandydatem na urząd Prezydenta był wtedy marsz. Piłsudski, którego nieufnie i niechętnie doń ustosunkowana część Sejmu, nie chciała wyposażyć w większe uprawnienia, obawiając się nie bez racji, że danej mu władzy użyje na szkodę demokracji.

To dopasowywanie Konstytucji do jednego człowieka, a nie do potrzeb państwa, miało zemścić się fatalnie na całym rozwoju Odrodzonej Polski. Konstytucja Marcowa bowiem stała się punktem wyjścia dla przerodzenia się młodziutkiej demokracji polskiej w sejmokrację, co umożliwiło Piłsudskiemu jej obalenie pod popularnym hasłem walki z partyjniętwem. Konstytucja ta musi być zatem zreformowana tak, by zapewnić równowagę władzy ustawodawczo-kontrolnej (Sejm) i wykonawczej (Rząd) oraz ułatwić ich harmonijną współpracę. Poza tym musi ona również zabezpieczyć zdobycze i osiągnięcia obozu demokracji polskiej i utrzymać rozwój Polski na drodze ku pełnej demokratyzacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

W czym tkwił błąd!

Nie łudźmy się jednak — wzorem twórców Konstytucji Marcowej — że same przepisy i normy konstytucyjne są w stanie zaprowadzić demokratyczny ustrój społeczno-polityczny i zapewnić mu trwałość. Ustawa konstytucyjna bowiem stwarza tylko ramy, w które wprawić można równie dobrze malarskie arcydzieło, jak i marny kicz. Zależy to od stopnia wyrobienia społeczno-politycznego Narodu oraz od jego postawy i organizacji. Konstytucja Marcowa załamała się po 5 zaledwie latach dlatego właśnie, bo poziom uświadomienia i organizacji społeczeństwa był niski, wykazywał duże braki i wady. Oprawionemu w ramy tej Konstytucji modelowi demokracji politycznej, brak było harmonizującego z nią tła gospodarczego i kulturalnego, wobec czego zdanie o „zabezpieczeniu równości wszystkich obywateli Rzplitej", pozostało papierowym hasłem. Brak było wreszcie temu obrazowi wykończenia pod postacią należycie rozbudowanego samorządu wszelkich typów i stopni. Zaś bez porządnego samorządu nie ma porządnej demokracji, lecz co najwyżej jej słabowity zaródek lub ślepe naśladownictwo.

Konstytucja Marcowa była zrobiona według najświeższych, choć niezawsze najlepszych, wzorów zagranicznych, ale zgoła niedopasowana do państwa ledwie co zmartwychpowstałego i o takiej strukturze terytorialnej (granice), narodowościowej (mniejszości), gospodarczej i kulturalnej. Można było zbudować na takiej Konstytucji mocny gmach tylko w takim wypadku, gdyby cały obóz polskiej demokracji był zdolny do zgodnego współdziałania. Większość ten obóz w Sejmie mógł posiadać, wszystkie bowiem stronnictwa postępowo- demokratyczne od Chrześcijańskiej Demokracji (43 mandaty), Nar. Partii Robotniczej (18) i PSL „Piast" (70), poprzez PSL „Wyzwolenie" (48), PSL „Lewicę" (grupa Stapińskiego — 3) i PPS (41), aż do Chłopskiego Stron. Radyk. (grupa ks. Okonia — 4) i Komunist. Partii Polski (2 mandaty), zdobyły w wyborach 1922 r. ogółem 229 mandatów na ogólną liczbę 444. Stronnictwa te jednak, jak wskazuje już samo ich wyliczenie, nie były żadną miarą w stanie stworzyć jakiegoś wspólnego programu, zarówno ze względu na rozbieżności ideologiczne i materiał ludzki, jak także dlatego, że zajmowały różne stanowiska w stosunku do osoby Piłsudskiego. Sejm 1922—28 r. rozpadał się, ściśle biorąc, na 4 skłócone ze sobą obozy, a mianowicie: prawicę (126 mandatów), centrum (początkowo 131), lewicę (początkowo 98) i mniejszości narodowe (89), wobec czego o utworzeniu stałej i jako tako zgranej większości nie mogło być w gruncie rzeczy mowy.

Nie żadne też wady i usterki Konstytucji Marcowej, ale owo rozbicie politycznej reprezentacji społeczeństwa na kilka wrogich grup, stało się przyczyną upadku ustroju demokratycznego, opartego na tejże Konstytucji. Gdyby bowiem — jak w Czechosłowacji, czy w państwach skandynawskich — Sejm nasz był zdolny do wyłonienia stałej większości demokratycznej, to Konstytucja Marcowa mogła była stać się silnym fundamentem pod budowę Polski Ludowej w całym tego słowa znaczeniu. Z tego też względu Polskie Stronnictwo Ludowe stoi i stać będzie nadal twardo na gruncie takiej właśnie konstytucji i nie pragnie niczego bardziej, jak ściślego wykonywania jej podstawowych postanowień.

karb

Po Zjeździe Związku Samopomocy Chłop.

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze „Piasta", w dniach 10 do 12 marca odbył się w Warszawie dwukrotnie odraczany Pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej. Czym kierowali się kierownicy tego związku dwukrotnie odraczając zjazd, nie trudno odgadnąć. Pragnęli go odpowiednio przygotować. Dla sprężystego wyboru delegatów mianowali nawet specjalnych pełnomocników wojewódzkich i powiatowych, tak jak gdyby chłopi sami nie potrafili wybrać swoich przedstawicieli.

Zainteresowanie zjazdem było duże. Spodziewaliśmy się, że stanie się on prawdziwym sejmem gospodarczym wsi polskiej, na którym znajdą swój wyraz aktualne potrzeby drobnych rolników, że wytyczone zostaną drogi dalszej przebudowy ustroju rolnego po myśli warstwy chłopskiej, że wreszcie zjazd zajmie się określeniem sposobów szybkiego zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Spodziewaliśmy się, że w obliczu tak poważnych zagadnień — znikną różnice polityczne a przynajmniej zejdą na drugi plan. Uważaliśmy, że zasianie „dzikich pól" na Zachodzie, ważniejsze będzie od aktualnych rozgrywek politycznych.

Niestety, omyliliśmy się. Po tym przygotowaniu zjazdu pewne partie polityczne nie mogły zrezygnować z wykorzystania go dla swoich partyjnych celów. O charakterze zjazdu, który stał się zwykłym o niewysokim poziomie zebraniem politycznym, zadecydowali goście, których było prawie tyle co i delegatów. Według dzienników warszawskich, ogólna ilość uczestników przekroczyła cyfrę cztery tysiące. Trzeciego dnia obrad przed głosowaniem sprawdzono, że na sali było 1.400 delegatów. Przyjmując, że w pierwszym dniu kilkaset delegatów opuściło zjazd — cyfrę gości można określić na dwa tysiące.

Zaczęło się od przemówień powitalnych, w których prześcigano się w... atakowaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego. To wytworzyło „odpowiedni" nastrój. Obraźliwe i niekulturalne zachowanie się pewnej części gości wobec osoby prezesa Mikołajczyka, wicepremiera w Rządzie Jedności Narodowej, zmusiło delegatów, członków PSL-u do opuszczenia sali „Romy", w której zjazd się odbywał. Uczestnicy szkół partyjnych PPR-u, którzy stanowili poważną część gości, tak się zachowali, że nawet p. wicepremier Gomułka — przywódca tej partii nie mógł ich uspokoić.

Ocenę tego rodzaju metod walki politycznej, znalazła dopiero swój wyraz w przemówieniu powitalnym przedstawiciela Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", ob. Duszy, który reprezentował równocześnie stałą Komisję Porozumiewawczą Organizacyj Młodzieżowych. Podkreślił on, że prawdziwych chłopów cechuje powaga i głęboka kultura obrad, a poważnych problemów gospodarczych nie rozwiązuje się gwizdaniem, tupaniem i wrzaskiem.

Chłopi - delegaci opuszczali razem z prezesem Mikołajczykiem salę obrad ze starą bojową pieśnią Ruchu Ludowego „Gdy Naród do boju" na ustach. Na specjalnym zebraniu w gmachu PSL zaprotestowano przeciwko obniżaniu kultury politycznej, przeciwko odsuwaniu chłopa polskiego od spraw publicznych. Przeszło 700 delegatów zażądało na piśmie ponownego zwołania zjazdu bez uprzedniego przygotowywania. Domagano się przeprowadzenia wyborów delegatów gminnych bez specjalnych pełnomocników, którzy zamiast pilnować sprawnego przeprowadzania — samowolnie zmieniali wybranych delegatów.

A tymczasem obrady w sali „Romy" potoczyły się już spokojniej. Nastąpiły nudne, długie i nużące referaty wygłoszone przez członków Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. Niektórych referentów sala zmuszała do skracania referatów. Po dyskusji, na którą już zresztą nie dużo czasu pozostało, nastąpiły wybory nowego Zarządu, który pod względem składu osobowego nie dużo różni się od poprzedniego. Zgłoszone rezolucje przyjęte zostały bez głębszego zainteresowania. Dużą ich część poświęcono sprawie bloku wyborczego i... atakom na PSL. Stwierdzono, że „Mikołajczyk poniósł sromotną klęskę", a zakwestionowanie przez delegatów, którzy opuścili obrady, ważności obrad zjazdu, uznano jako „brak poszanowania prawa" ... samowolnie zmieniali wybranych delegatów.

Harcerski Klub Narciarski w Krakowie

po całym szeregu imprez o charakterze szkoleniowo-sportowym, przystępuje do organizacji 7-dniowego obozu narciarskiego na Hali Gąsienicowej w okresie Świąt Wielkanocnych. Obóz jest dostępny dla wszystkich członków Harcerskiego Klubu Narciarskiego i odbędzie się w dwóch turnusach. — Zapewniony udział zakopiańskich instruktorów zjazdowych oraz pierwsze po wojnie organizowane wycieczki o szlaku górskim PZN. — Zarząd klubu stara się o jak najdogodniejsze warunki finansowe. Wpisy do klubu oraz zgłoszenia na obóz przyjmuje Komisja Turystyczna HKN w czwartki od godz. 18—19 oraz sekretariat codziennie od 7—19 w lokalu własnym klubu, Kraków, ul. Krupnicza 12 I p.

Apel do b. więźniów obozów koncentracyjnych

Stałe zwracanie się do PCK (Polski Czerwony Krzyż) rodzin, poszukujących więźniów obozów koncentracyjnych, o których losie w czasie translokacji przy cofaniu się Niemców nic nie wiadomo, gdyż z tego okresu brak jest nie tylko ksiąg, ale i jakichkolwiek zapisków, skłania PCK do podjęcia akcji zebrania meldunków o losie tych więźniów od pozostałych przy życiu ich towarzyszy, którzy byli świadkami niejeden raz ostatnich chwil poszukiwanych, lecz dotychczas nie mogli z rozmaitych powodów zawiadomić ich rodzin. PCK gorąco prosi byłych więźniów obozów koncentracyjnych, by udzielili możliwie wyczerpujących informacyj o swych koleżankach i kolegach, podając czas i miejsce śmierci podczas transportu, przy czym podawać na jakiej komenderówce pewnego obozu koncentracyjnego mającego dany wypadek zaszedł, oraz los danego „komanda", jakiemu ulegało ono w okresie, kiedy obozy koncentracyjne nie panowały już nad ewidencją obozową. Wierzymy, że koledzy dopomogą w odszukaniu poszukiwanych przez rychłe złożenie możliwie dokładnego meldunku.

Nadsyłać należy pod adresem:

Biuro Informacyjne PCK — Kraków, ul. Św. Anny 5/II p.

Co piszą inni?

Przerosty gorliwości

W Nr. 7 „Epoki“ z dnia 9 marca br. ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, który pozwalamy sobie przedrukować:

„Opinia publiczna całego kraju niewątpliwie jak najpozytywniej ocenia przedsięwziętą przez czynniki miarodajne akcję przeciwdziałającą ostatecznemu wyszabrowaniu Ziem Odzyskanych. Zupełnie słusznie wychodzi się z założenia, że trudne — jak się zwykło nazywać — pionierskie warunki bytu osiedleńców, muszą być zrównoważone przynajmniej pewnymi korzyściami w postaci umeblowania, sprzętu domowego i odzieży poniemieckiej.

Dotychczasowy stan rzeczy, polegający na opętanym wywożeniu z Ziem Odzyskanych wszystkiego co się dało, nie tylko przez prywatnych „przedsiębiorców“ ale także przez całe plejady „pełnomocników“ — musiał ulec radykalnej zmianie.

Opinia publiczna całkowicie pochwala ostry kurs przeciw szabrownikom i jedyny zarzut, jaki w tej sprawie czyni — to zbytnie odwlekanie tej decyzji.

Nie ma jednak zagadnienia bez „ale“. Otóż trudno jest nie zauważyć, że walka z szabrownictwem idzie niekiedy odrobinę za daleko.

Już nie będziemy poruszać takich drobiazgów, jak np., że narty przywiezione na urlop do Jeleniej Góry — w drodze powrotnej, ściągają na głowę ich właściciela zarzut szabrownictwa. To są rzeczy błahe i na to można poradzić, choćby przez jakieś zaświadczenie urzędowe, świadczące o prawach własności do danego przedmiotu.

Są jednak przerosty gorliwości (przeważnie na szczeblu powiatowym), które nie tylko, że nie godzą się ze zdrowym sensem, ale również wpływają szkodliwie na rozwój gospodarczy kraju.

Nie będziemy gołosłowni: na Pomorzu Zachodnim (obwód białogrodzki) jest fabryka mebli. Fabryka czynna, pracują na razie Niemcy, ale liczba fachowców — Polaków zwiększa się ciągle ze wzrostem osadników. Jest spory zapas surowca, a lasy okoliczne będą ten zapas stale uzupełniać.

A jednak fabryka ta zapewne ulegnie likwidacji, tylko dlatego, że nie ma komu sprzedawać mebli. Któż z mieszkańców Pomorza Zachodniego zechce nabywać meble w tej fabryce, gdy prawie każdy ma dostatnio umeblowane mieszkanie, albo kupi „z okazji“ za grosze.

Biedny, zniszczony warszawiak śpi na podłodze, jada na skrzyni, a na Pomorzu Zachodnim likwiduje się fabrykę mebli z braku nabywców.

A wywozić nie można... bo to meble.

Gdzie tu sens? — pytam się.

Na pewno Ministerstwo Ziem Odzyskanych zwalcza ogałacanie tych ziem, a nie przemysł, który się tam rodzi. Ale na szczeblach powiatowych widocznie „władza“ ma swoje odmienne poglądy.

Podobne kłopoty są np. z piernikami na Śląsku Dolnym. Do fabryki z województw centralnych dostarczano mąkę i cukier, ale otrzymanie gotowych wyrobów z fabryki dolnośląskiej okazało się niemożliwe, bo pan starosta uważa, że to szaber.

I rób co chcesz z takim“.

Wspomnienie o śp. Janie Brodackim

W dniu 24 marca br. minęło trzechlecie śmierci śp. Jana Brodackiego, długoletniego posła ludowego i redaktora naczelnego „Piasta“.

Jako sędzia na powiecie, od młodych już lat zetknął się Jan Brodacki z ludnością wiejską. Wcześnie też zaczął pisywać do „Piasta“ artykuły dotyczące spraw i bolączek wsi. — Wybrany posłem z okręgu wyborczego Tarnów—Brzesko—Gorlice—Grybów, posłował z tego okręgu przez kilka kadencyj, aż do czasu, kiedy stronnictwo nasze ogłosiło bojkot wyborów i bojkot ten przeprowadziło wraz z innymi stronnictwami opozycyjnymi. Jako poseł odznaczał się wielką pracowitością tak w komisjach sejmowych, jak również w pracy organizacyjnej, urządzając z ramienia stronnictwa szereg wieców i zebrań, nie tylko w swoim okręgu wyborczym, lecz i w tych powiatach, do których został delegowany przez Zarząd Okręgowy.

Kiedy długoletni redaktor „Piasta“ p. Józef Rączkowski na skutek przeniesienia się z rodziną w Poznańskie, ustąpił z redakcji, Jan Brodacki objął w jakiś czas potem kierownictwo redakcji i z przerwami prowadził je do kwietnia 1932 r.

Za jego nieugięte stanowisko w walce z sanacją, reżim Piłsudskiego zemścił się na nim w swoisty sposób, przenosząc go jako sędziego do Dawidgródka na Polesie, co w jego warunkach (dzieci odbywały studia na Uniwersytecie Jag.) równało się katastrofie materialnej. Nadszarpnięte w burzliwym życiu politycznym zdrowie, zaczęło niedomagać. Rozwinęła się choroba serca. Mimo świadectw lekarskich, nie mógł doczekać się na przeniesienie go na emeryturę. Pensja sędziego powiatowego żadną miarą nie mogła wystarczyć na prowadzenie dwóch domów i kształcenie dzieci. Po opensjonowaniu wrócił do Małopolski ale przedstawiał już ruinę, chorując obłożnie całymi miesiącami.

Wreszcie brak środków do życia w okresie okupacji niemieckiej, dokonał reszty. Zmarł w dniu 24 marca w szpitalu w Krakowie. — Pogrzeb odbył się w Bieżanowie w dniu 29-go marca 1943 przy tłumnym udziale miejscowej ludności i przyjaciół z Krakowa i okolicy.

Śp. Jan Brodacki był autorem kilku broszur politycznych jak: „Wincenty Witos“, „Wierzchosławice — Rakszawa“ itp.

Dobry mówca, płodny pisarz, niesłychanie ruchliwy działacz ludowy, bardzo popularny wśród chłopów, pozostawił trwałe wspomnienie po sobie w Ruchu Ludowym.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Okręgowy wzywa!

Zarząd Okręgowy PSL wzywając wszystkie komórki organizacyjne PSL na terenie Okręgu do akcji pomocy dla budującego się Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierzchosławicach, przeznacza na ten cel kwotę 50 tysięcy złotych. Na Fundusz Oświatowy im. W. Witosa, którego zadaniem jest przede wszystkim niesienie pomocy studiującej a niezamożnej młodzieży chłopskiej, przeznacza Zarząd Okręgowy PSL kwotę 10 tysięcy zł.

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie postanawia zwrócić się do NKW z wnioskiem o udzielenie wydatnej subwencji na budowę Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.

Zarząd Okręgowy PSL nakłada na wszystkie Koła PSL w Okręgu obowiązek prenumerowania przynajmniej po jednym egzemplarzu „Piasta“ i „Chłopskiego Sztandaru“.

Obchód setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na Rynku Krakowskim

(Wyjątek z pamiętnika.)

Dnia 24 marca 1894 roku przypadała setna rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Kraków przygotowywał się uroczyście tej rocznicy. Wyłonił się komitet złożony z wybitnych członków społeczeństwa krakowskiego i delegatów Rady Miejskiej. Komitet ten ze względu na przypadającą rocznicę w Wielkim Tygodniu, odłożył ten obchód na sobotę i niedzielę po świętach.

Wiosna była w tym roku dość wczesna, a trawniki już się świeżą zielenią pokryły. Pogoda dopisała. Idealny więc czas wypadł na urządzenie uroczystości. Już w piątek komitet wydał gorącą odezwę do Narodu, w której powiadał, że „Kościuszko stanął do walki przeciw garstce anarchistów sprzymierzonych z śmiertelnymi wrogami Rzeczypospolitej“. — Odezwę tę umieszczoną także w dziennikach, policja skonfiskowała.

Na Rynku, tuż obok kamienia pamiątkowego, na którym to miejscu Kościuszko wykonał swoją nieśmiertelną przysięgę, stanął prowizoryczny pomnik bohatera. Miasto udekorowano wspaniale flagami o barwach narodowych, dywanami i festonami. Nastrój uroczysty malował się na twarzach mieszkańców Krakowa.

Młodzież szkół średnich, ustrojona w narodowe kokardki, śpieszyła do szkół z mocnym postanowieniem wymuszenia na dyrekcjach wolnego, tym bardziej, że młodzież szkół ludowych była na dzień ten od nauki zwolniona.

Przyszedłem i ja do szkoły z buntem w duszy, który udzielił się i moim kolegom. Ale już po godzinie ósmej oznajmiono nam, iż jesteśmy zwolnieni z nauki. Na rynku odbywała się już uroczystość, po czym uformował się pochód na Wawel, celem wysłuchania nabożeństwa i złożenia wieńców na grobie Kościuszki.

Do katedry wpuszczano tylko za kartami wstępu i delegacje z wieńcami. Wybitniejsze jednostki ubrane były w kontusze lub czamary, było także mnóstwo włościan krakowskich i delegacja Górnoślązaków. Mszę w. w zastępstwie nieobecnego kardynała Dunajewskiego, odprawił jeden z kanoników katedralnych.

Widząc, że głównymi drzwiami do Katedry nie wejdę, poszedłem od strony południowej i mimo pilnowania wejścia zdołałem dostać się do wnętrza i być do końca nabożeństwa i odśpiewania hymnu „Boże coś Polskę“. — Z chwilą, gdy ksiądz odchodził od ołtarza, odezwały się dźwięki królewskiego dzwonu „Zygmunta“.

Po złożeniu wieńców przez delegacje na sarkofagu Kościuszki, udali się uczestnicy na Rynek, gdzie odbywał się dalszy ciąg uroczystości. Zauważyłem tam także potomków Grzywy, Sroki i Brandysa z Czernichowa, ubranych w czamary z pięknym wieńcem, który u stóp pomnika złożyli.

Krakowska orkiestra „Harmonia“ odegrała „Poloneza Kościuszki“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przedpołudniowa część uroczystości była skończona.

Po południu młodzież akademicka, szkół średnich i rzemieślnicza zebrała się na Błoniach, aby w karnym ordynku, ze śpiewem na ustach i z zapalonymi pochodniami w ręku, wkroczyć na Rynek i oddać hołd pamięci Naczelnika. Z nastaniem zmierzchu zajaśniał Kraków wspaniałą iluminacją. We wszystkich oknach gorzało po kilka świec, jedynie niektóre domy magnackie i mniejszości narodowych raziły ciemnością.

Już się dobrze ściemniło, gdy młodzież wkroczyła na Rynek, otoczyła pomnik Kościuszki, a po płomiennym przemówieniu przedstawiciela młodzieży, ruszyła pochodem w dalsze dzielnice miasta.

Z Rynku ruszono szóstkami ulicą Floriańską pod „drzewo wolności“, tam odśpiewano pieśni narodowe i ulicami: Szpitalną, Rynkiem, Bracką, placem Wszystkich Świętych, Grodzką na Stradom.

W czasie manifestacji doszło do ekscesów — wybijano bowiem szyby w domach nieoświetlonych. Wystąpiła policja, zamykając ulice. Pochód rozpadł się na kilka części a uczestnicy już późno w noc, porozchodzili się do domów.

FRANCISZEK KUŚ.

Zagadnienia organizacyjne Ruchu Ludowego

II. Materiał ludzki

W zakończeniu poprzedniego artykułu z tej serii porównałem nowoczesne stronnictwo polityczne z armią, wykazując konieczność oparcia organizacji partyjnej na wzorach wojskowych. Oprócz niewątpliwego i daleko idącego podobieństwa, zachodzą jednak między organizacją nowoczesnej armii i nowoczesnej partii również znaczne różnice.

Po pierwsze: wszystkie nowoczesne armie na stopie wojennej uzupełniają się drogą przymusowego poboru, podczas gdy członkowie partyj politycznych, choć te znajdują się nieustannie w walce, zaciągają się do nich ochotniczo. Zdarzają się tu wprawdzie wypadki przymusowej rekrutacji, popartej naciskiem materialnym lub duchowym, lecz metody tego rodzaju nie mogą dać żadnych istotnych wyników i w naszym Stronnictwie stosowane być nie mogą i nie potrzebują.

O sile bowiem partii decyduje nie liczba członków, lecz jakość. Pod tym względem partia różni się zatem od armii, dla której czynnik ilościowy posiada ogromne znaczenie, zwłaszcza w czasach nowszych, gdy służby pomocnicze odrywają dużą część ludzi od służby frontowej i gdy nawet na froncie żołnierz staje się coraz bardziej dodatkiem do automatu, czołgu, armaty, samolotu itp. Natomiast w walce politycznej, gdzie nie chodzi, a przynajmniej nie powinno chodzić o fizyczne unieszkodliwienie przeciwnika, lecz o jego pognębienie i odosobnienie przy pomocy argumentów rozumowych i uczuciowych, wartościowa i zdolna jednostka obstoi nieraz za masy.

Niemniej przeto, ponieważ polityka jest nieustanną walką o rząd dusz i realizację programów, działacz polityczny posiadać winien nie tylko zalety cywilne i wyrobienie organizacyjne, lecz także wszelkie cnoty żołnierskie: pogardę śmierci, świadomość zmienności szczęścia i zimną krew w obliczu wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw. Nigdy bowiem nie wiadomo, czy nie trafi na nieprzebierających w środkach przeciwników.

Źródła słabości i siły Ruchu Ludowego

Działacz polityczny musi zatem stać na najwyższym poziomie, tak pod względem charakteru, jak i sprawności umysłowej. I tutaj dotknąć wypadnie drugiej — obok rozproszenia przestrzennego chłopów — głównej przyczyny organizacyjnego, a zatem i politycznego upośledzenia wsi. Przyczyną tą jest brak elementu inteligenckiego, którym w takiej obfitości rozporządzają partie mieszczańskie i robotnicze, oraz trudności, jakie stoją na przeszkodzie wszelkiej akcji kształceniowej w środowisku wiejskim. Dzień pracy zawodowego inteligenta i robotnika jest ograniczony do kilku godzin, podczas gdy kłopoty i roboty gospodarskie pochłaniają chłopu bez porównania więcej czasu i myśli. Sprawom polityki i pracy nad pogłębianiem wykształcenia ogólnego i sprawności organizacyjnej może on też poświęcić o wiele mniej czasu i sił. A jeśli nawet znajdzie wolną chwilę i nabierze ochoty po temu, to z dostępem do książki, gazety, odczytu, radia i innych środków upowszechniania kultury duchowej jest na wsi o wiele gorzej niż w mieście.

Nie można zatem dziwić się zbytnio kierunkom politycznym, stojącym na gruncie walki klas jako podstawowego czynnika w życiu społecznym i w ogóle walki jako istoty i sensu całego bytu, że warstwę chłopską uważają one za skazaną na wymarcie i niezdolną do wytrzymania — na dalszy dystans — konkurencji z rosnącą w siły i uprzywilejowaną organizacyjnie klasą robotniczą. Zwłaszcza, że kierunki te, wyznając światopogląd materialistyczny, nie przywiązują znaczenia do wartości duchowych, których źródłem jest wolna i wszechstronna praca rolnika, oparta na współdziałaniu z siłami przyrody i sąsiedzka pomoc.

Ruch Ludowy buduje swoje nadzieje na lepszą przyszłość nie tylko na przekonaniu, że interesy wsi — przy zachowaniu form gospodarki chłopskiej — dadzą się uzgodnić z interesami narodu w ogóle, a miast i klasy robotniczej w szczególności, lecz także na wspomnianych już wartościach, które wolna gospodarka chłopska stwarza dla kultury duchowej, społecznej, a nawet i materialnej. Ruch Ludowy nie wierzy w to, że koncentracja (skupianie) warsztatów pracy i socjalizacja (zniesienie ich własności prywatnej), są w rolnictwie równie dobrym rozwiązaniem, jak w przemyśle i transporcie, nie wierzy zatem również, by drobna gospodarka chłopska i w ogóle wieś, jako formacja życia społecznego, były skazane nieodwołalnie na zagładę. Nie wierzy bowiem w żadne „żelazne" czy „spiżowe" prawa rozwoju społecznego, wierzy natomiast, że ludzkość i człowiek jest kowalem swego losu i los ten kształtować winien tak, by świat ten i życie uczynić jak najlepszym i jak najpiękniejszym, a w żadnym wypadku nie niszczyć istotnych wartości, a tym samym psuć urody życia i uroku świata, po to tylko, by stało się zadość jakiejś jednostronnej i martwej teorii. Wiara ta wypływa w równej mierze z przesłanek czysto rozumowych, opartych o zdobycze nauki i potwierdzonych przez długowieczne doświadczenia ludzkości, co i z instynktownego, uczuciowego przywiązania do tradycji i do życia w środowisku wiejskim.

Najważniejsze zadania

Żeby wywalczyć tej ideologii prawo do istnienia, musi warstwa chłopska wyrównać swe szanse z miastem i z klasą robotniczą, musi zatem zdobyć się na olbrzymi wysiłek organizacyjny.

W tej chwili Ruch Ludowy ma tę przewagę nad innymi, że warstwa chłopska stanowi 2/3 ludności kraju i że ta ilościowa przewaga utrzyma się jeszcze jakiś czas. Musi jednak starać się uzyskać jak najszybciej również przewagę jakościową. Droga do tego prowadzi przede wszystkim poprzez uświadomienie wszystkich córek i synów wsi pod względem politycznym. Trzeba wyrobić w każdej i w każdym z nich to proste przekonanie, że dopóki chłopi sami nie ujmą swoich spraw w swoje ręce, dopóty nie mogą liczyć na lepszą przyszłość. Wieś musi się oswoić z tą elementarną prawdą, że wszelkie dzielenie warstwy chłopskiej, obojętnie skąd się bierze i na jakiej się agitacji opiera, wyjść może na korzyć tylko tym, co chcą osłabić warstwę chłopską a zatem starają się ją skłócić. Powinni też dowiedzieć się, że ideologia i program polityczny Ruchu Ludowego nie zawiera w sobie ani jednej litery, pod którą nie mógłby się podpisać każdy rozumny i uczciwy chłop.

Żeby jednak móc przeprowadzić tę akcję uświadamiającą oraz — co nie mniej ważne — walkę o realizację tego programu, trzeba, by Ruch Ludowy rozporządzał dostatecznie liczną kadrą należycie wyrobionych przodowników, zarówno wśród ludowej inteligencji zawodowej, jak i chłopów samych.

Ta rzecz w Ruchu naszym przez długi czas przedstawiała się jak najgorzej, a i dziś, po 6-letniej przerwie w robocie politycznej, nie wygląda najlepiej. Wprawdzie również inne partie odczuwają te same braki, ale mają też więcej możliwości uzupełnienia kadr przodowniczych, czyli — jak się to dziś zwykło nazywać — aktywu. Ruch Ludowy, na brak poparcia biernego ze strony mas chłopskich, a ostatnio także i inteligencji, uskarżać się nie może, natomiast rzeczywiście czynnych członków i wyrobionych działaczy posiada — w stosunku do istotnych potrzeb — o wiele za mało. Trzeba bowiem pamiętać, że — wobec rozproszenia chłopów w dziesiątkach tysięcy małych osiedli wiejskich — jeden działacz nie może, jak w skupiskach miejskich i fabrycznych, obsłużyć większej liczby ludzi. Poza tym działacze chłopscy nie są w stanie — z racji swych zajęć — poświęcić wiele czasu zajęciom natury politycznej, pracując zaś na osobnych gospodarstwach, a nie w fabrykach czy urzędach, mają mniej sposobności obcować codziennie z większą liczbą ludzi.

Wobec tego wszystkiego sprawa szkolenia politycznego jest dzisiaj bezsprzecznie naczelnym zagadnieniem organizacyjnym Ruchu Ludowego. Żeby jednak móc uczynić zadość temu postulatowi, trzeba nie tylko rozporządzać potrzebnymi do akcji szkoleniowej instruktorami i środkami technicznymi, ale trzeba przede wszystkim mieć kogo szkolić. Wiąże się to ściśle ze sprawą rekrutacji członków Stronnictwa oraz doboru ludzi do pracy organizacyjnej.

Wytyczne postępowania

Wspomniano już, jakie to zalety charakteru i umysłu posiadać winien działacz polityczny. Odpowiednia zatem rekrutacja członków i dobór aktywu jest pierwszym i podstawowym warunkiem powodzenia każdej akcji organizacyjnej. Dotychczas odgrywały i niestety odgrywają jeszcze przy tym dość często dużą rolę wszelkie inne względy, ale nie wzgląd na dobro Sprawy i interes organizacji. Kierowano się i kieruje nadal bądź wiekiem, starszeństwem organizacyjnym, majątkiem, stanowiskiem lub wykształceniem, bądź też ulega się jednostkowym ambicjom, krzykactwu, lub wpływom postronnym. Często gęsto stosuje się nawet geometrię lub geografię wyborczą, bacząc pilnie, by jakaś grupa ludzi, domów lub wsi miała swojego przedstawiciela w danej komórce. W ten sposób paraliżuje się, oczywiście robotę i kładzie na łopatki organizację.

Na to, by robota szła i by organizacja spełniała należycie swe zadania, by — jednym słowem — nieistotne rzeczy i zaściankowe interesy nie wpływały ujemnie na sprawy ogółu, Ruch Ludowy zgromadzić musi pod swoimi sztandarami jak najwięcej ludzi porządnych i czynnych, a wszystkie czynności i stanowiska kierownicze powierzane być muszą tylko najlepszym z dobrych i najczynniejszym z czynnych.

Demokracja, która polega właśnie na oddolnym wyłanianiu politycznej warstwy kierowniczej, może się utrzymać i rozwijać tylko wtedy, jeśli do tej warstwy powołuje się ludzi możliwie najlepszych i najtęższych, w przeciwnym razie bowiem ustąpić musi miejsca dyktaturze. Musi także demokracja wyleczyć się ze swej najgroźniejszej choroby, to jest z przerostu demagogii (krzykactwa), oraz niechętnej, zawistnej postawy w stosunku do mocnych charakterów i wybitnych talentów. Gdyby zaprzestano w organizacjach tolerować wszelkiego rodzaju łobuzów, niedołęgów i półgłówków, to by świat był po tysiąckroć lepszy i piękniejszy, niż jest obecnie.

Odpowiednia gospodarka materiałem ludzkim jest tedy najważniejszym i zarazem najtrudniejszym zagadnieniem wszelkiej pracy społecznej.

Jako jedno z naczelnych przykazań wymienić tu trzeba konieczność jak najpełniejszego i najracjonalniejszego wyzyskania stojących do rozporządzenia talentów. Jeśli się już takowe ujawnią, to nie wolno pozwolić się im zmarnować. Musi się znaleźć dla nich zarówno odpowiednie pole działania, jak i potrzebna dla ich utrzymania pomoc materialna. W dzisiejszych warunkach żadne stronnictwo nie może opierać całej swej działalności na ochotniczej, dorywczej i amatorskiej pracy swoich członków. Jak największa jej część przerzucona być musi na działaczy zawodowych lub półzawodowych, bo tylko oni są w stanie poprowadzić robotę planowo i energicznie.

Bodaj czy nie najważniejszym zadaniem wszelkich komórek nadrzędnych Stronnictwa jest wyszukiwać talenty organizatorskie i dopilnować, by w komórkach niższego stopnia wszelkie czynności i godności oddane były

(Ciąg dalszy na str. 5-ej)

Fundusz oświatowy im. W. Witosa

Cele tego funduszu. — Pomoc dla kształcącej się młodzieży. — Z jakich powiatów rekrutują się stypendyści

W czasie uroczystości pogrzebowych Prezesa Witosa, podjął Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie, uchwałę o utworzeniu, dla uczczenia pamięci Zmarłego, Funduszu Oświatowego im. Wincentego Witosa. Dla realizacji szeroko zakrojonych celów funduszu powołany został komitet, który z miejsca rozpoczął działalność od zbierania drobnych składek, z przeznaczeniem w pierwszym rzędzie na pomoc kształcącej się, a niezamożnej młodzieży chłopskiej, w Krakowie.

Składki nie wielkie, ale dały przecież tyle, że komitet mógł już na miesiąc luty rozdzielić 10 stypendiów po 500 zł., na miesiąc zaś marzec 21 stypendiów w takiej samej wysokości. Wpłynęło tyle podań, że nie sposób było nie podnieść liczby stypendiów, choć i tak wszystkich nie załatwiono. Trzeba myśleć o następnych miesiącach.

Stypendyści, to wszystko synowie chłopscy, przeważnie z Małopolski. I tak: 3 pochodzi z pow. Łańcut, po 2 z pow. Jasło, Dąbrowa, Przeworsk i Włoszczowa (wojew. kieleckie), po 1 z pow. Miechów, Krosno, Brzesko, Rzeszów, Biała, Brzozów, Kraków, Bochnia, Przemyśl i Stopnica (woj. kieleckie).

Wśród studiujących najwięcej prawników, jako że najłatwiej przy tym zarabiać, jest ich bowiem 8, rolnictwo studiuje 4, filozofię 3, medycynę zaledwie 1, Akademię Górniczą 1, wydział lasowy 1, Studium Spółdzielcze 1, Instytut Sztuk Plastycznych 1 i liceum 1. — Wśród nich tylko 2 kobiety.

I studiujących i potrzebujących synów chłopskich jest dużo więcej, stypendia otrzymują najbardziej potrzebujący. Przypatrzmy się, co piszą w listach do Komitetu o swoich warunkach życia i pracy:

„Proszę o przyznanie stypendium... pracuję w trudnych warunkach materialnych, ponieważ rodzice zniszczeni wypadkami wojennymi i powojennymi, nie mogą mi udzielić pomocy. Jestem członkiem Akademickiego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici", zaś rodzice członkami PSL — w czasie wojny czynni działacze ludowi".

To głos z Włoszczowskiego. A i w Jasielskim nie lepiej:

„Zwracam się z prośbą o przyznanie mi stypendium... pochodzę z wioski, zupełnie zniszczonej z powodu działań wojennych. Rodzina poszkodowana, nie może mi przyjść z pomocą, znajduję się więc w ciężkiej sytuacji. W czasie konspiracji pracowałem w Ruchu Ludowym, organizując Bataliony Chłopskie...".

A oto co pisze o sobie student z pow. przeworskiego:

„Mając wielkie zamiłowanie do nauki i pęd do wiedzy, a nie mając możności uczęszczania do jakiegokolwiek zakładu ogólnokształcącego, postanowiłem jako samouk uczyć się dalej. Praca moja, jako samouka, była bardzo ciężka i żmudna, bo uczyłem się bez żadnej pomocy tak naukowej, jak i materialnej, co było tym trudniejsze, że uczyć się systematycznie nie miałem możności, gdyż pracowałem na wspólne utrzymanie matki i rodzeństwa. Majątku żadnego nie posiadaliśmy. Pomimo tych trudności zdałem egzamin... Obecnie, jako student Uniwersytetu, znajduję się w bardzo ciężkim położeniu..."

Sądzę, że te przykłady wystarczą, by wykazać, w jakich warunkach żyje i pracuje większość młodzieży chłopskiej na bruku miejskim w Krakowie. Zapewne w innych miastach tak samo. Prawie wszyscy pracowali w podziemnym Ruchu Ludowym w czasie wojny, dla Polski i dla wsi. Polska jeszcze w tej chwili wszystkim pomóc nie może, trzeba żeby wieś, żeby chłopi, żeby chłopscy inteligenci w miastach, sami zdobywszy kawałek chleba, pomyśleli o tych, którzy — ucząc się w tak trudnych warunkach — często padają u kresu swoich wysiłków o zdobycie tegoż chleba dla siebie.

Zamiast dyplomu, jakże często otrzymują orzeczenie lekarskie o nieuleczalnej chorobie gruźlicy! Wyszli ze wsi, szukać w mieście chleba, a tak często zdobywają wapno, najtańszy środek ratunku, przed niszczącą ich organizm chorobą!

Jest to zjawisko stałe, groźne dla społeczeństwa i dla wsi. Wieś wysyła najlepsze swe siły do miasta, osłabiając swoją żywotność i postęp w rozwoju. Część tych sił ginie na terenie miasta, borykając się w pojedynkę z trudnościami ponad siły!

Nie wolno nam do tego dopuścić. Zorganizowana gromada chłopska musi zorganizować pomoc dla swych synów, wysyłanych do miasta.

Taki cel ma spełniać, między innymi, Fundusz Oświatowy im. Wincentego Witosa.

Potrzebujących pomocy jest dużo, ale jeszcze więcej tych, którzy z pomocą pośpieszyć mogą, jeśli zechcą. I stypendyści i Komitet Funduszu Oświatowego z otwartymi rękoma czeka na nich!

STANISŁAW MIERZWA

FUNDUSZ OŚWIATOWY im. W. WITOSA

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie składa na Fundusz Oświatowy kwotę 10.000 zł. wzywając równocześnie Zarządy Powiatowe PSL Okręgu krakowskiego do zorganizowania akcji składek na cele Funduszu.

(Zagadnienia organizacyjne Ruchu Ludowego)

(Dokończenie ze str. 4-ej)

w odpowiednie ręce. Ludzie mniej zdolni i przydatni ustępować muszą miejsca siłom lepszym. Załatwianie spraw osobowych po kumotersku, obchodzenie dookoła i zamazywanie trudności, zamiast ich usuwanie, nie prowadzi do niczego, chyba tylko do upadku organizacji. Błądzą też i to bardzo ci wszyscy, a jest takich cały legion, co w sprawach osobowych robią zgniłe kompromisy, co bojąc się „cesarskich cięć" i walki, poświęcają jakość dla ilości, tym bardziej, że masy i tak za miernotami lub warchołami nie pójdą. Te też członków czy działaczy, których ze Stronnictwem wiążą tylko honory, a nie idea i praca, najlepiej jest szybko się pozbyć, bo są oni tylko zawadą w rozkładu.

Ani zaś na moment nie wolno zapominać, że na świecie nic się samo nie zrobi i że tam, gdzie rzeczy idą tylko siłą ciężkości, a nie są poruszane świadomą celu i kierowaną przez rozum wolą, skończyć się wszystko musi prędzej lub później zastojem i katastrofą.

Dr KAROL BUCZEK

Konferencja powiatowych kierowników świadczeń rzeczowych

W dniu 17 marca br. w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Wydział Aprowizacji i Handlu, odbyła się pod przewodnictwem woj. kierownika świadczeń rzeczowych, ob. Jeża, przy udziale delegata Min. Aprowizacji i Handlu, konferencja powiatowych kierowników świadczeń rzeczowych. W konferencji wzięli również udział przedstawiciele prasy, organizacyj społecznych i partyj politycznych, a to PSL i Str. Demokratyczne. Brak przedstawicieli PPS, PPR, SL i Partii Pracy.

W czasie konferencji omówiono szereg zagadnień związanych z akcją ściągania świadczeń oraz przeszkody, na jakie napotyka ona w terenie. Jedną z przyczyn powodujących trudności, te wielkie zniszczenia spowodowane w kilku powiatach działaniami wojennymi. Wyniszczone zostało głównie pogłowie rogacizny i nierogacizny. Niektóre powiaty spełniły prawie całkowicie obowiązek dostaw, inne natomiast posiadają jeszcze duże zaległości. Zaległości te muszą być wyrównane w jak najkrótszym czasie, aby uniknąć trudności aprowizacyjnych. Ze świadczeniami zalegają szczególnie dobra martwej ręki, głównie kościelne.

Konferencja wykazała również pewne niedociągnięcia techniczne aparatu administracyjnego świadczeń rzeczowych, oraz niezupełne zrozumienie z jego strony dla akcji wymiennej zboża na nawozy sztuczne.

Dostarczenie wsi jak największej ilości nawozów posiada wielkie znaczenie dla podniesienia wydajności gleby i zwiększenia już w roku bieżącym plonów, a tym samym polepszenia sytuacji aprowizacyjnej kraju.

Stwierdzono wydatny udział w akcji świadczeń rzeczowych partyj politycznych PSL, PPR i PPS — oraz brak współdziałania ze strony SL, Str. Dem. i P. Pr.

Należy podkreślić pełne zrozumienia, poważne i obiektywne podejście do zagadnienia świadczeń rzeczowych kierownika Jeża, który w swym przemówieniu zwrócił kierownikom powiatowym uwagę na konieczność ściągnięcia zaległych świadczeń, usprawnienia aparatu administracyjnego oraz konieczność uspołecznienia samej akcji przez współpracę z czynnikiem obywatelskim, wszystkimi partiami politycznymi oraz organizacjami gospodarczymi, które swój udział w akcji świadczeń winny pojmować z punktu widzenia społecznego a nie handlowego. Zwrócił również uwagę na konieczność jak najrychlejszego sprawiedliwego rozprowadzenia kart premiowych, premii towarowych i pieniężnych, oraz nawozów sztucznych.

Po południu odbyła się odprawa wyłącznie kierowników powiatowych.

PSL, uważając świadczenia rzeczowe za pierwszą konieczność państwową, jak dotychczas tak i obecnie wzywa do oddawania świadczeń, a członków i Koła PSL wzywa do udzielenia państwowym organom świadczeń rzeczowych jak najdalej idącej pomocy.

M. W.

WYSOKIE, POWIAT LIMANOWA. Miejscowe Koło Ludowe pracuje wydatnie dzięki współpracy prezesa Koła Jana Woźniaka i kierownika szkoły Czaji Kazimierza. Młodzież z „Wici" chętnie bierze udział w organizowanej przy szkole „Świetlicy", by w miłym nastroju, oprócz spraw poważnych naukowych, czytania gazet, zająć się rozrywką.

W dniu pogrzebu Prezesa Witosa członkowie PSL, młodzież wiciowa i szkolna wzięła udział w nabożeństwie i akademii żałobne. Na pogrzeb do Wierzchosławic wyjechało na rowerach kilku delegatów.

Odczuwamy brak instruktorów i przewodników pracy wśród młodych. Brak nam również sali na zebrania, czy na urządzenie przedstawień. Praca na terenie powiatu rozwija się pomyślnie. Prawie we wszystkich gromadach zorganizowane są Koło PSL. Jedynie w Przyszowej istnieje Koło S. L., które liczy zaledwie 14 członków. **Miejscowy**

Ząb za ząb

O politycznych matematykach słów kilkoro

W numerze 89 „Trybuny Wolności“ (organ Komitetu Centralnego PPR) ukazał się artykuł p. t. „*Skąd 75%?*“, którego autor, opierając się na statystyce wyborów 1919, 1922 i 1928 r., dowodzi, że PSLowi nie należy się w żadnym wypadku więcej mandatów w Sejmie, jak 20%, oferowane nam przez zwolenników jednolitego bloku, a może patrzy się mu i mniej. Bo chociaż w Sejmie Ustawodawczym „prawe skrzydło ludowców (dzisiejszy PSL“) miał 22% ogólnej liczby posłów, to w wyborach 1922 r. zdobył ich tylko 15,1%, a w wyborach 1928 r. (według autora odbywały się one „w warunkach jeszcze nawpół normalnych“) zaledwie 4,8% mandatów.

Jakimże tedy prawem PSL domaga się 75%? „Studiując uważnie wykaz posłów, wpadliśmy na rozwiązanie zadania“, obwieszcza triumfalnie nasz rachmistrz. Podsumował on mianowicie mandaty prawicy PSL (t. j. PSL „Piast“), endecji i sanacji „wraz z przybudówkami“ i z tego obliczenia wypadło mu, że w Sejmie Ustawodawczym ugrupowania te, wzięte razem, miały 74% ogółu posłów, w wyborach z r. 1922 zdobyły 66%, a w wyborach z 1928 r. — 51% mandatów. „Ta tabliczka wyjaśnia sprawę — zdaniem owego genialnego matematyka — p. Mikołajczyk liczy nie na głosy starej (może nawet prastarej — uw. Redakcji) prawicy ludowców. W takim razie nie mógłby w żaden sposób dorachować się do 75%“. „P. Mikołajczyk liczy — jego zdaniem — na głosy całej reakcji, wszystkiego, co stało na prawo od obozu demokratycznego. Daremne rachuby — woła on dalej — ani sanacja, w której organach pisywał wtedy (znaczy się w r. 1928) czołowy publicysta PSLowskiej „Gazety Ludowej“, p. Giełżyński, ani endecja, w której terminował wtedy drugi as tego pisma, p. Syga, nie uratują p. Mikołajczyka, skoro stronnictwa te — razem z prawicą ludowców — zebrały w r. 1928 raptem 51%.

Trzeba zatem zapytać, po jakiego diabła pragną nas PSLowców w bloku, skoro redaktor matematyczny „Trybuny Wolności“ udowodnił rachunkiem, jak 2+2 = 4, że tak czy inaczej ponieść musimy klęskę.

Zanim jednak rozglądniemy się bliżej w tej wyższej matematyce, wyrazić musimy najpierw żal, że ów generalny rachmistrz bloku nie podał jeszcze, w jakich to gazetach pisywali i terminowali przed wojną dzisiejsi publicyści prasy blokowo-czytelnikowskiej? Takie zestawienie, uwzględniające również przynależność organizacyjno-polityczną, byłoby niesamowicie interesujące i pouczające.

„Nie trzeba wskazywać ludzi po imieniu“, powiadali starożytni Rzymianie i my chcielibyśmy trzymać się tej zasady. Jedno wszakże nazwisko pozwolimy sobie przytoczyć, a mianowicie bodaj najznakomitszego obecnie teoretyka demokracji ludowej — w nie naszym tego słowa rozumieniu, a zarazem jednego z głównych filarów TUR-owskiej „Wyższej Szkoły Nauk Społecznych“ w Krakowie, dra Konst. Grzybowskiego. Musimy zająć się tym demokratą, gdyż on zajął się w „Odrodzeniu“ (nr 11 z 17. III. 1946) osobą śp. prezesa Wincentego Witosa, dowodząc, że ten był tylko politykiem klasowym tego samego typu, co śp. hetman i kanclerz koronny Jan Zamoyski z końca 16 wieku, że widział niebezpieczeństwo krzywdy chłopskiej nawet tam gdzie jej nie było, a na całym jego postępowaniu ciążyła fanatyczna niechęć do miast *i niechęć do robotnika, że — wobec tego wszystkiego —*

„przed następcami Wincentego Witosa stoi dziś najcięższe z zadań każdego ruchu politycznego w społeczeństwie wieloklasowym (a jakże — uw. Red.), jak uzgodnić interes własnej klasy z interesami innych ruchów klasowych i innych klas społecznych“..

Szkoda, że dr Konst. Grzybowski nie przejął się socjalizmem marksowskim i problemem chłopskim w czasach, kiedy to był filarem krakowskiej arcysanacji i zachwalał wojskowo-obszarniczy reżim pomajowy na łamach krakowskiego organu konserwatystów — „Czasu“. Możeby dzisiaj nie plótł od rzeczy o rzeczach, o których nie posiada błękitnego wyobrażenia, jak ów słynny Piekarski na mękach. Bo ani w te bajdy, ani w demokrację p. Grzybowskiego nie uwierzy dziś nikt rozsądny, zwłaszcza jeśli choć z pism Boya Żeleńskiego poznał niektóre tajniki krakowskiego środowiska uniwersyteckiego.

Wracając po tym przydługim odskoku do fenomenalnych wyliczeń statystyczno-wyborczych politycznego rachmistrza z „Trybuny Wolności“, stwierdzić trzeba, że możeby one i kogoś przekonały, gdyby nie to, że rachmistrz ów zapomniał wkalkulować do swojej „tabliczki“ fakt zjednoczenia w r. 1931 wszystkich, prawych i lewych stronnictw Ruchu Ludowego (co by też powiedział, gdybyśmy tak pominęli powstanie w r. 1942 Polskiej Partii Robotniczej?), i nie wie, że stworzona wtedy jedność nie da się przekreślić samym piórem publicysty z „Trybuny Wolności“. Wicepremier Mikołajczyk liczy „nie na głosy starej prawicy ludowców“, ale na głosy wszystkich ludowców.

Może zaś na nie liczyć, bo od r. 1919, a nawet i od r. 1928 upłynęło do r. 1946 trochę czasu, w ciągu którego Naród Polski w ogóle, a wieś nasza w szczególności, przeszły niejakie przeobrażenia polityczne, których również nie da się utopić w drukarskiej farbie. Nie bez pewnego znaczenia jest także fakt, że do roku 1939 mieliśmy w Polsce sporo (1/3 ogółu ludności) mniejszości narodowych, które w tego rodzaju procentowych obliczeniach wypadałoby jednak uwzględnić.

Należałoby również rozglądnąć się po 4 zblokowanych partiach, czy azali nie „znajdzie się tam coś nie coś z endecji i samej sanacji, boć owe partie muszą mieć po temu jakieś podstawy, skoro żądają dla siebie 70 proc. mandatów, a obecnie mają ich nawet znacznie więcej. Tymczasem obie lewicowe partie klasy robotniczej: PPS i Komunist. Partia Polski miały:

w 1919 r. 8.4% ogólnej liczby mandatów poselskich (PPS — 34 mandaty, KPP — 2),

w 1922 r. 9.6% (PPS — 41, KPP — 2),

a w 1928 r. 16.2% (PPS — 65, KPP — 7 mandatów). Nawet zatem biorąc za podstawę epokowe wyliczenia matematyka z „Trybuny Wolności“, trudno jest dociec, co jest bardziej miarodajne: 89 posłów PSL „Piast“ z r. 1919 i 70 z r. 1922, czy też 72 posłów PPS i KPP z r. 1928, z których zresztą 11 odmaszerowało zaraz do sanacji.

Naszym jednak zdaniem najlepiej będzie nie zaliczać dużej części obywateli polskich do reakcji, skoro 65% z nich to chłopi, a 20% to robotnicy. Tym więcej, że dzisiaj nawet chłopcy z „Czasu“ przedzierzgnęli się w srogich demokratów spoglądających z góry na demokratów tego typu i formatu, co śp. Wincenty Witos. Radzimy rachmistrzowi z „Trybuny Wolności“ dać spokój wyższej matematyce i zostawić statystykę do czasu ogłoszenia wyniku wyborów. Doświadczenie pokaże, kto miał rację, a podobnoć marksiści niczego tak sobie nie cenią jak doświadczenia. My PSLowcy także!

e. r.

Najnowsze odkrycia

W tejże samej „Trybunie Wolności“, w artykule pt. „Po zerwaniu rozmów“, jakiś niepodpisany publicysta zwraca uwagę na jeden szczegół przemówienia wiceprem. Gomułki na zebraniu aktywów PPR i PPS w Warszawie i to na „myśl, która dotąd nie znalazła oddźwięku w prasie. Oto tow. Wiesław wskazał, że PSL niesłusznie powołuje się na tradycję walki z sanacją, prowadzonej przez Stronnictwo Lud. przed wojną. Tow. Wiesław mówił:“.

„Na czele Ruchu Ludowego, który prowadził przed wojną walkę z sanacją stali inni ludzie, aniżeli ci, którzy dziś stoją na czele PSL. Dawni przywódcy Ruchu Ludowego bądź zmarli, bądź zginęli z ręki okupanta. Do ruchu chłopskiego przyszli nowi ludzie, którzy często najmniej mają prawa do powoływania się na walkę z sanacją. Nowi ci ludzie z p. Mikołajczykiem na czele zainicjowali właściwie nowy kurs, kurs porozumienia z sanacją...“.

Tow. Wiesław podkreślił tu, że w obecnym PSL nadają ton ludzie obcy dawnemu Ruchowi Ludowemu podszywający się pod jego dawne zasługi, pod ciężką walkę mas chłopskich przeciwko sanacji. Trzeba na to wskazywać w terenie uczciwym chłopom, którzy dotąd wierzą, że PSL—to dawny Ruch Lud...“.

Kto nie wiedział, do się dowiedział, że nie pierwszy powojenny prezes PSL, śp. Wincenty Witos i nie przedwojenny wiceprezes Stan. Mikołajczyk, ale Władysław Kiernik, Czesław Wycech, Kazimierz Bagiński, Stan. Bańczyk, Józef Niećko, Stan. Kot, Stan. Wójcik, Stan. Mierzwa, Jan Witaszek, Józef Balcerzak, śp. Władysław Kojder i nie wszyscy inni przywódcy PSL kierowali Ruchem Ludowym w walce z sanacją, nie oni siedzieli po więzieniach, nie oni tułali się po wygnaniu. Oni posłowali widocznie z ramienia sanacji i ozonu do sejmów i organizowali kadzichłopskie partie. A któż kierował Ruchem Ludowym poza śp. M. Ratajem, śp. Stan. Thugutem, śp. Józefem Grudzińskim i śp. Brun. Gruszką? Widocznie Maślanka, Korzycki, Baranowski, Wrona, Langer, Kaczocha, Putek, Janusz, Kusto, Kita, Boryczko i towarzysze! A myśmy byli przekonani dotychczas, że to było na odwrót!

Okazuje się, że historia wymaga ciągle „poprawek“. Czekamy z niecierpliwością na poprawki do historii Polski w ogóle (może jednak Sobieski był sułtanem, a Kara Mustafa wielkim mistrzem krzyżackim), a dziejów ruchu robotniczego w szczególności. Okaże się, że Daszyński, Lieberman i Niedziałkowski, to ordynarny wymysł sanacyjno-endecki. — Ta „Trybuna Wolności“ to jednak pismo wściekle ciekawe nie tylko ze względu na piękny tytuł. Można się z niej dowiedzieć „rzeczy o których się nie śniło nawet filozofom“.

er.

Dwie akademie

Staraniem miejscowego Koła PSL w Mościcach odbyła się onegdaj uroczysta akademia żałobna po zgonie ś. p. Prezesa PSL, Wincentego Witosa z udziałem wszystkich związków mościckich ze sztandarami, na którą się złożyły: przemówienie prof. Kasprzyka St. i ob. Mosia St., poświęcone pamięci Zmarłego, deklamacje, utwory muzyczne orkiestry ZZP Ch pod dyr. prof. K. Abratowskiego oraz recytacja zespołowa ZMW „Wici“ p. t. „Na śmierć Witosa“, pióra K. Pisztek.

Drugą akademię zainicjował Związek Zaw. Pro Chem. ZFZA ku uczczeniu 200 rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki, dnia 17 lutego 1946 roku, w której wzięli udział wszyscy obywatele Mościc i związki. Najpierw zgromadzili się wszyscy na nabożeństwie w kaplicy miejscowej, po czym udali się w pochodzie do Domu Kultury na akademię, zorganizowaną przez wszystkie związki. Na program złożyły się: 1) Polonez Kościuszkowski i wiązanka pieśni narodowych, wykonana przez orkiestrę ZZPCh, następnie przemówienie p. Piórewicza Józefa o życiu i czynach Tad. Kościuszki, dalej deklamacje i śpiew, wykonany przez szkołę powszechną, następnie wystawiono inscenizację p. t. „Bitwa Racławicka“, pióra Z. Dziubana oraz żywy obraz Bartosz Głowacki, wyjątek ze sztuki L. Wł. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“, wykonane przez zespół Teatru Ludowego ZMW „Wici“ pod kier. L. Sarkowicza. Na zakończenie odśpiewano wspólnie z orkiestrą hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Obydwie akademie wywarły na mieszkańcach Mościc głębokie wrażenie. — Józef Wiśniewski

Z życia organizacyjnego PSL

Walne Zebranie Koła Kraków-Śródmieście

skupiającego wszystkich członków P. S. L. z lewobrzeżnych dzielnic Krakowa, z wyjątkiem dzielnic podmiejskich i gromad włączonych do miasta w okresie okupacji niemieckiej w liczbie 31 (tam istnieją osobne koła), odbyło się 24 marca w sali Błękitnej kina „Świt" przy licznym udziale (ok. 300) członków, biorących żywy udział w obradach, które były owiane duchem szczerze ludowym i koleżeńską solidarnością.

Po pięknym zagajeniu przez wiceprezesa ustępującego Zarządu Koła, prof. d-ra Adama Vetulaniego, który — pod nieobecność prezesa, doc. d-ra Stan. Szczotki — kierował sprężyście obradami, po świetnym i entuzjastycznie przyjętym przez zebranie referacie politycznym dr J. Mężyka, referacie organizacyjnym dra K. Buczka oraz sprawozdaniu sekretarza ustępującego Zarządu, prof. J. Stanisławskiego, wywiązała się niebywale ożywiona dyskusja, w której wszyscy uczestnicy wypowiedzieli się gorąco za polityką NKW PSL z prezesem Stan. Mikołajczykiem na czele. Szczególnie interesujące były uwagi kol. Jędryki na temat współpracy Ruchu Ludowego z robotniczym (sam mówca, stary „wiciarz" jest robotnikiem) w Krakowie oraz gorący apel kol. G. Staszkiewicza, by wszyscy członkowie zabrali się z miejsca do pracy, której tyle stoi przed nami w tych ciężkich czasach.

Nowym prezesem Koła wybrano jednomyślnie doc. d-ra Karola Starmacha, podobnie zresztą jak i cały skład Zarządu w osobach: kol. Janiny Kaweckiej, inż. S. Mysłowicza, inż. M. Czerwińskiego, b. posła E. Spittala oraz kol. R. Gittla i K. Słyaza; dalej Komisję Rewizyjną w składzie: dr Mroczek - Wisłocki, prof. Fr. Kuś i Stan. Marcinkowski. Poza tym Zebranie wybrało również przewodniczących sekcyj: klubowo - towarzyskiej (prof. J. Stanisławski), kult. - propagandowej (dr Anna Kutrzebianka), pomocy lekarskiej (dr Jerzy Lebioda) i pomocy prawnej adw. dr Wł. Licherowicz), którzy wchodzą do Zarządu z prawem głosu. Ze względu bowiem na zazębianie się kompetencyjne i personalne pracy Koła z pracami Zarządu Grodzkiego oraz specjalnego charakteru organizacyjnego Koła, jego Zarząd przejmuje tylko te funkcje, które są związane z właściwym miastem, a koncentrują się w wymienionych sekcjach. Wszystkie inne skupione będą nadal w rękach Zarządu Grodzkiego, jego sekcyj (organizacyjno - terenowa, kobieca, finansowa, porządkowa) oraz komisyj fachowych (admin. - samorządowa, gospodarcza, kult. - oświatowa i propagandowo - szkoleniowa), które znowuż — zależnie od potrzeby — dzielą się na różne podkomisje i sekcje specjalne. W ten sposób można było wciągnąć do realnej pracy wszystkich aktywnych członków, którzy nie współpracują już z Zarządem Okręgowym PSL i jego komisjami.

Sprawę wyboru delegatów na Walny Zjazd Grodzki odłożono do nadzwyczajnego zebrania walnego, które odbędzie się 13 kwietnia 1946 r. o godz. 17-ej przy ul. Radziwiłłowskiej 23, I p.

Na zakończenie obrad Zebranie uchwaliło rezolucję, potępiającą w ostrych i zdecydowanych słowach swoiste metody, stosowane przez inne partie w walce z PSL, a zwłaszcza bezprzykładnie ostrą nagonkę na prezesa Stronnictwa, choć jest on równocześnie wicepremierem Rządu Jedności Narodowej, stwierdzając, że metody nie przyniosą naszym przeciwnikom żadnych sukcesów, a przyczyniają się niepotrzebnie do zaogniania stosunków w okresie przedwyborczym.

Uczestnik

Doniosłe konferencje organizacyjne PSL

w Katowicach, Krakowie, Rzeszowie

Zgodnie z uchwalonym na ostatnim posiedzeniu Zarządu Okręgowego terminarzem prac organizacyjnych odbyły się w Katowicach, w Krakowie i w Rrzeszowie dwudniowe konferencje prezesów i sekretarzy z udziałem przedstawicieli Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L. oraz Zarządu Okręgowego w Krakowie.

Konferencja w Katowicach odbyła się w w dniach 28 lutego i 1 marca br. a wzięli w niej udział przedstawiciele 22 powiatów i sekretarz Wójcik A. Stwierdzono, że praca na terenie wojew. Śląskiego postępuje w szybkim tempie, zapał i ofiarność ogromna. Konferencja całkowicie zaaprobowała uchwałę NKW oraz Zarządu Okręgowego w sprawie wyborów i ustaliła plan pracy na najbliższy okres.

W dwa tygodnie później tj. 16 i 17 marca br. podobna konferencja odbyła się w Krakowie. Za wyjątkiem powiatu żywieckiego — wzięli w niej udział prezesi i sekretarze wszystkich piętnastu powiatów. Z ramienia Centrali P. S. L. w konferencji uczestniczyli minister Kiernik, płk. Kamiński Fr. Konferencja wykazała całkowitą zgodność linii politycznej P. S. L. w skali krajowej i powiatowej, omówiła szereg problemów miejscowych i uchwaliła wnioski i rezolucje, dotyczące aktualnych zagadnień politycznych. Rezolucje te posłane zostały do władz naczelnych w Warszawie.

W dniach 19 i 20 marca br. doszła do skutku konferencja w Rzeszowie z udziałem przedstawicieli 17 powiatów. NKW reprezentował płk. Kamiński Fr. a Zarząd Okręgowy wiceprezes Witaszek, oraz instruktor okręgowy.

Podobnie jak w Katowicach, Krakowie — konferencja rzeszowska — wykazała całkowitą zgodność poglądów we wszystkich zagadnieniach politycznych i organizacyjnych, — umocniła samopoczucie naszych działaczy i wytyczyła plan pracy na najbliższe miesiące.

Na terenie wszystkich tych województw P. S. L. w dalszym ciągu kroczy pewnie i zdecydowanie w pracy i walce o ideały Polski Ludowej — kontynuuje godnie i pomnaża 50-letni dorobek Ruchu Ludowego i cieszy się stu procentowym poparciem i zaufaniem mas chłopskich.

Zjazd w Olkuszu

OLKUSZ. W dniu 3 lutego 1946 odbył się w Olkuszu nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów PSL z całego powiatu. Obecnych było około 700 osób.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Powiatowego, Roman Pasternak. Sprawozdanie z przebiegu Kongresu PSL wygłosił ob. mec. Kmiński Jan, referat polityczny ob. Strzelecki Józef.

Po sprawozdaniu i referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Zgromadzeni delegaci wykazali duże zainteresowanie Kongresem i wszelkimi zagadnieniami natury państwowej i wsi. Zjazd był gorącą manifestacją solidarności delegatów z uchwałami Kongresu i stanowiskiem NKW w sprawie bloku wyborczego oraz stwierdzeniem mocnego trwania mas chłopskich pow. olkuskiego pod sztandarem PSL.

Na zjeździe wyłoniono Komitet Budowy Domu Ludowego w Olkuszu.

Zjazd w Przeworsku

Dnia 30 stycznia br. odbył się w Przeworsku w sali „Sokoła" zjazd pokongresowy członków PSL z terenu powiatu. Przybyło na zjazd ponad 1.500 członków PSL.

Szczegółowe sprawozdanie z kongresu złożył wiceprezes Zarządu Pow. PSL w Przeworsku Fołta Władysław z Gaci. Zebrani przyjęli do wiadomości zapadłe na kongresie uchwały, solidaryzując się z nimi w całej rozciągłości.

Nastrój wśród ludności powiatu przeworskiego w związku z decyzją NKW PSL w sprawie wspólnego bloku wyborczego bardzo dobry i ogół członków PSL solidaryzuje się całkowicie z decyzją NKW.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Walter: Listów poruszających podobne sprawy otrzymujemy więcej.

P. M. Kukla: Wszystkich ustaw i zarządzeń nie moglibyśmy omówić. Natomiast skrzynka pocztowa naszej Redakcji dostępna jest dla wszelkiego rodzaju skarg i zapytań bez ograniczeń. Z utworów nie skorzystamy.

P. W. Szymański: Odpowiedź wysłaliśmy kartką.

P. Fr. Dozbowski: Nie nadaje się do druku.

P. P. Gajda: Zatrzymujemy w tecze red.

P. St. B.: Nie nadaje się do druku.

P. J. Bardk: Rękopis przekazaliśmy. Adres żądany prześlemy pocztówką.

P. F. Szlachcic: „Historię dawnych bogów" otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Środki ochrony roślin
Siarczan miedzi (siny kamień) Nawóz ogrodowy Kwasy różne: (siarkowy techn. chem. czysty, do akumulatorów, solny, azotowy) Woda amoniakalna Rozpuszczalnik trichloretylen oraz różne inne chemikalia stale na składzie.
Hurtownia Chemiczna
Inż. LUDWIK BRZEZOWSKI
Al. 29 listopada 20 — tel. 583-27

„MERKURY"
Hurtownia Tekstylno-Galanteryjna
Sp. z o. o.
KRAKÓW, KRAKOWSKA 6
Telef.: 580-54
Poleca:
Najnowsze wzory wełen, kortów, jedwabi, kretonów, dodatki krawieckie
Ceny niskie Ceny niskie
236 (—)

WÓZKI
autka sportowe
poleca
„ŚWIAT DZIECKA"
Kraków,
ul. Floriańska 24
Telefon 553-22
191 (—)

SWIERZB
usuwa radykalnie płyn niepiamiący aromatyczny
„SCABITAN"
APTECZNY DOM HANDLOWY
R. M. WITKOWSKI
Kraków, ul. Wielopole 3.
Do nabycia w aptekach i drogeriach 234 (1—27)

Elektro-Zar
KRAKÓW
ul. św. Tomasza L. 10.
Tel. 570-17
poleca
wszelkie artykuły elektrotechniczne i radiowe. Duży wybór aparatów radiowych.
Prowincja wysyłka za zaliczeniem. 135 (1-5)

„SAMAR"
Chemikalia — artykuły techniczne i gospodarstw domowego
Kraków, Stradomska 7.
Tel. 551-56 i 565-47.—
Ultramaryna, farby, lakiery, kalafonia, soda, kleje. Aniliny, barwniki do tkanin na zimno i gorąco — pasty do obuwia i podłóg. Środki do prania i czyszczenia, artykuły kosmetyczne.
CENY HURTOWE
Prowincja za zaliczeniem.
182 (1—10)

Kursy
Kierowców Samochodowych
JANA SCHWENKA
Kraków, Krupnicza 14
tel. 56673
Informacja i wpisy codziennie od 8 do 18.
186 (-)

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
„JEDNOŚĆ"
w Krakowie, ul. Reformacka 3
Telefony: 509-25, 562-22, 592-15, 560-20
sprzedaje po cenach najniższych zboże siewne, nasiona, nawozy sztuczne, pasze treściwe, chemikalia, węgiel, maszyny i narzędzia rolnicze.
Zakupuje od rolników
wszelkie produkty rolnicze płacąc najwyższe ceny
246 (—)

Galanterię szklaną, porcelanę, lampy naftowe, szkła do lamp, słoje hermetyczne, artykuły gospodarcze hurtowo dostarcza:
DOM HANDLOWY
Św. Agnieszki 1 KRAKÓW Telefon: 507-14
242 (1—2)

Zamknięcia porcelanowe do flaszek lemoniadowych
dostarcza:
DOM HANDLOWY
Św. Agnieszki 1 KRAKÓW Telefon: 507-14
241 (1—2)

Perfumeryjne flakony
słoiki na kremy,
etykiety perfum.
oraz
różne opakowania szklane
dla przemysłu
i fabryk kosmetycznych
stale dostarcza
W. CZARNECKI
KRAKÓW,
ul. św. Agnieszki L. 1
tel. 551-51. 37 (-)

Fabryka Świec Kościelnych
Brackich i gospodarczych
„IGNIS"
Kraków XXII. ul. Wita Stwosza l. 7
Rozpoczęła wysyłkę za zaliczeniem. 209(1-2



Tylko
FARBKA „MERKURY"
z okrętem
jest najlepsza do prania, bo nie niszczy bielizny.
Wytw. Chem.-Merkury, KRAKÓW, Stradom 10
tel. 566-15
120 (1—10)

ROWERY
części, przybory oraz pneumatykę rowerową
dostarcza firma
A. ZĘBALA i E. KOZŁOWSKI
Kraków. ul. Szewska L. 9
tel. 581-11.
Hurtowa sprzedaż produkcji fabryk zrzeszonych w Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego. 247 (1-4)

W Krakowie pieniądze leżą na ulicy!!...
a dokładniej w Rynku Głównym Nr. 20 (róg Brackiej) w postaci losów do 4-tej klasy 46-tej Loterii Państwowej z których każdy śmieje się do Ciebie ***milionem***
DOBROSŁAWA KRZEMIŃSKA Kolektura Nr. 144 Kraków, Rynek Główny 20 (róg Brackiej)
Prowincja za zaliczeniem.

Drobne ogłoszenia

ZESZYTY, bruliony, przybory szkolne po cenach hurtowych najtańszych, poleca Hurtownia Papiernicza A. Włoińska, Kraków Meiselsa 16. Tel. 877-21. 185 (1—3)

PIECZĄTKI gumowe, monogramy, gwoździe sztandarowe wykonuje Marcinkowski, Kraków, Floriańska 8. 190 (1—3

„NOVOLIN" pasta do obuwia, podłogowa, mydełka toaletowe, do golenia do nabycia Zakłady Chemiczne „Novolin", Biuro sprzedaży Kraków — Karmelicka 28. Ceny fabryczne. 201 (1-3)

RADIOAPARATY! BATERIE do nich najkorzystniej kupisz „Technika" Kraków, ul. Jasna 10. 20 (1—10)

ŚLUBNE obrączki szczególnie poleca zegarmistrz-jubiler Chwiłkowski, Kraków, Floriańska 8. 128 (1—20)

PALNIKI MOSIĘŻNE do lamp karbidowych dostarcza „ESKA", Kraków. Rynek Kleparski 1, tel. 556-90. 34 (1-10)

MAGAZYN JUBILERSKI, Kraków, ul. Grodzka 60, poleca wyroby złote: obrączki, sygnety, naszyjniki, nakrycia srebrne, cukiernica. — Własna pracownia: Grodzka 2, m. 9. 59 (1—10)

Centrala szczotek i pędzli W. Zdebski, Kraków, Miodowa 9, tel. 562-85 poleca ponadto pasty do obuwia i artykuły gospodarcze.

ARTYKUŁY ELEKTRO I RADIOTECHNICZNE
sprzedaż najtaniej Elektropunkt, Kraków, Senacka 8, róg Grodzkiej. Tania, najszybsza naprawa radioaparatów i wszelkich urządzeń elektrotechnicznych. 218 (1—11)

PIECZĘCIE dla kół PSL, stowarzyszeń wykonuje Józef Marczyk, Kraków, św. Tomasza 24. 126 (1—0)

FABRYKA PASTY do obuwia „TRADE" zawiadamia, że jej wyroby: pastę do obuwia „POPULARNA", podrurę do lakierowego obuwia „THE-BEST", można nabyć po cenach fabrycznych w firmie „SYNTEZA", Kraków, Lwowska 24, tel. 566-50. 118 (1—10)

CHODNIKI — dywany — walizy — torby gospodarcze — wycieraczki.
J. Siwecki — Kraków — Starowiślna 21. 244(1-3)

HURTOWNIA
JAN KOLASA—KRAKÓW, BOŻEGO CIAŁA 7 — poleca Kupcom i Spółdzielniom po cenach fabrycznych — cukry, marmoladę twardą, biszkopty, kobzy, kawy Francka, esencje octową — zaprawy do wódek — pasty do obuwia, świece, mydło, różne sody, szpagat — **ŁOPATY STALOWE** — oraz inne artykuły spożywcze i gospodarcze w wielkim wyborze! 229 (1—4)

WORKI sprzedaje, kupuje Naprawia worki, plandeki Szyje worki, sienniki, fartuchy robocze „CEROWNIA WORKÓW" — Kraków, ul. Sarego (Zielona) 3. 235 (1—2)

ŁYSI! Przedwojenny Cholesterynowy Radiocapill można przyrządzić domowym sposobem, wypisując 99% Ekstrakt Radiocapillu do rozcieńczenia wódką. Radiocapill wywołuje porost natychmiast. Usuwa doszczętnie łupież, tłustość, swędzenie, trądzik, plackowatą łysinę. 1939 roku nadeszło 1955 podziękowań! Wysyłamy za pobraniem: 1 pakiet 110, dwa — 170, trzy — 220 złotych z przesyłką. Warszawska firma, obecnie: B. Matulewicz, Radom 1, skrytka pocztowa 44, ulica Warszawska. 233 (—)

DODATKI KRAWIECKIE, krawaty, pończochy poleca B. Nowakowski, Kraków, Stradomska 7, w podworcu. 232 (1—2)

MŁOCARNIĘ MNIEJSZĄ sprzeda Porczak, Kraków-Nowa Olsza, ul. Chrobrego nr 15. 231 (—)

HURTOWNIA BIŻUTERII SZTUCZNEJ
Kraków, ul. Grodzka 11
Tel. 546-12
234 (—)

Art. papierowe — szkolne na okres świąteczny — poleca —
HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PAPIEROWYCH
J. Ładowska i Z. Sygnarski
Kraków, Stradom 10
Prowincja zaliczenie — Żądać cenniki
228 (—)

Wytwórnia Grzejników i Lamp Elektrycznych
JAN SZUMIŃSKI
ul. Grodzka 59 Kraków Telefon 558-38
Sprzedaż artykułów elektro-technicznych, lamp i palników karbidowych oraz sprzętu naftowego
230 (—)



BARWIK DO TKANIN
Aniliny do wełny, lnu, skór, nigrosynę, chemikalia garbarskie, farby malarskie, szelak, ałun i inne
dostarcza za zaliczeniem pocztą
„KORUDA"
HURTOWNIA FARB CHEMIKALII I ART. GOSPODARCZYCH
KRAKÓW
Grodzka 9 — Telefon 566-47
243 (—)

Artystyczna pracownia tkacka
„SAMODZIAŁ"
poleca materiały na sukniei, kostiumy, płaszcze ubrania, oryginalne kraty szkockie
Projekty artystów malarzy 115 (1—10)
KRAKÓW, PĘDZICHÓW 11 m. 4

SZCZOTKI — PĘDZLE
HURT DETAL
JAN SYCHOWSKI
Kraków, ul Floriańska 36
(w podworcu)
Tel. 570-34. 119 (1-4

HURTOWNIA TEKSTYLNA
Kraków, Grodzka 3, I. p.
Ignacy SOBOLEWSKI
Telefon Nr 542-48
poleca
P. T. Kupcom po cenach najniższych:
materiały wełniane — bawełniane — galanterię.
151 (1—4)

SZCZOTKI
PĘDZLE
wielki wybór
najtaniej
JÓZEF PEREK
Kraków
ul. Starowiślna 10

CHEMIKALIA
Przemysłowe, Farbiarskie i Gospodarcze
„FARBOCHEMIA"
mgr. H. Erdman
w Krakowie
Biuro:
Basztowa 6, Tel. 587-85
Sklep:
Rynek Podgórski nr 2, Tel. 563-14
HURT — DETAL
240 (—)

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-58.
M—06296